Nr. 31. Poznań, dnia 30 lipca 1927. Rocznik 8.



Organ Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.
Ceny ogłoszeń i przedpłaty znajdują się na stronie ostatniej.
Telefon 2555 — Administracja i Redakcja: Poznań, Stary Rynek 4 — P. K. O. 202868

Komunikaty

Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią

Posiedzenie Zarządu Głównego Zw. Z. Gr. i W. na P. Z. odbyło się w czwartek, 28 bm. w lokalach związkowych. — Nasamprzód omawiano z delegatami Syndykatu Dziennikarzy Wielkopolskich wniosek tegoż Syndykatu o rewizję obowiązującego obecnie minimum uposażenia redaktorów. Sprawę przekazano ściślejszej komisji zarządowej. W dyskusji wyłonił się projekt, ażeby „Przegląd Graficzny“ zarezerwował Syndykatowi odpowiednie miejsce na łamach swych celem omawiania spraw zawodu redaktorskiego przez członków Syndykatu. Projekt omawiały obydwie strony przychylnie. — W dalszym ciągu dyskutowano nad sprawą porozumienia się z pokrewną organizacją warszawską. Toczyć się na razie będą rokowania listowne. — Walny Zjazd tegoroczny uchwalono odbyć w Poznaniu w dniu 24 września. Okręgi winne przedtem odbyć terminowo swoje Zjazdy okręgowe, o czem zawiadomiono pp. Prezesów.

Sekr. gen.: *Kryg.*

Rozpatrywania kalkulacyjne.

Zdania ogółu naszych kalkulatorów co do racjonalnego obliczania druków są napewno, mimo istniejących dziś już różnego rodzaju podręczników, cenników itd., bardzo jeszcze rozbieżne, poniekąd chaotyczne. Pochodzi to stąd, że za mało wgłębiamy się w rozpatrywania intensywniejsze, w detaliczny rozbiór i omawianie każdej poszczególnej pozycji, która tak ważny stanowi podkład do całości obliczenia.

Rozsądnie rzecz rozpatrując, nikt nie może wymagać, aby jakakolwiek praca, kalkulowana przez kilku ludzi równocześnie, wydała zupełnie równe rezultaty. Bo kalkulacja, to nie szemat, którego raz się na pamięć nauczywszy, ślepo się trzymać można. Kalkulacja, to rzecz indywidualna, a każdy człowiek i każda praca ma inne właściwości w tym kierunku. Cenniki wydane w tym celu stanowią tylko p o d s t a w y, na mocy których opierać się powinien każdy, któremu powierzony jest odpowiedzialny dział kalkulacji druków.

A podstawy te racjonalnie wykorzystać, to jest rzeczą kilkoletniej intensywnej pracy i doświadczenia, poczynionego przy współpracy z klientelą, którą to trzeba także poznać przez dłuższe z nią obcowanie. Dlatego nie udawały się i nie mogą przynieść nigdy rezultatów wypisane w tym celu konkursy, których próbowano już nieraz w różnych czasopismach, w celu przekonania się o możliwych jednomyślnych wynikach obliczeniowych.

Nie zamierzamy w czasopiśmie naszem wznawiać takich prób konkursowych, mając na uwadze powyżej wymienione rozbieżności indywidualne. Pragniemy tylko, mając na względzie zadanie czasopisma fachowego, bliżej omówić niektóre pozycje kalkulacyjne, aby po końcowym ich rezultacie czytelnik mógł sobie sam wyrobić sąd, czy podług tych danych oblicza lub posługuje się własnym, może również dobrze wypróbowanym systemem.

Zanim przystąpimy do obliczenia pewnych przykładowych prac, omówić nam wypada w szczegółach wszystkie podstawowe pozycje zachodzących w kalkulacji druków.

Jako pierwszy punkt przychodziłby w rachubę z e s t a w. Gdybyśmy tu chcieli raz zbiorowo spróbować rozmaitych zdań co do możliwości czasu zestawu, tj. jest taksowanie „na oko“, przyszlibyśmy do przekonania, że poprzednie nasze wywody o indywidualności poszczególnych kalkulatorów w zupełności odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy. I jest to też zupełnie zrozumiałe. Najlepiej na oko otaksować jakąbądź trudną pracę akcydensową może tylko człowiek, który długie lata w tym dziale pracował i podczas tej pracy sam siebie kontrolował. A to się bardzo rzadko u naszych pracowników przytrafia. Nie zdajemy sobie sprawy, jak dużo przyczynia się taka samokontrola do wyrobienia ogólnego i w jakiej mierze korzystną jest ona dla przyszłej działalności

danego pracownika na stanowisku kierowniczem. Mniej trudnym do obliczenia jest zestaw gładki; tu można już obliczać z całą pewnością, czy to podług czasu, czy podług tysiąca głosek. A jednak zdarzają się wypadki, że i tu istnieją rozbieżności, po większej części przy zestawie raz lub kilka razy mięszanym. Przy tem ostatniem jest to nawet o tyle zrozumiałe, o ile się uwzględni stosunki praktycznego urządzania zecerni. Gdzie w zecerni brak miejsca, aby wygodnie kaszty na wierzch rozłożyć, gdzie jeden drugiemu zawadza, gdzie kursywy i półtłustego są tylko takie ilości jak na receptę lekarską, tam praca oczywiście trwa dłużej, i tu po większej części kalkulator myli się w swych obliczeniach co do czasu zestawu. Tem więcej taki kalkulator, który nigdy praktycznie takich bolączek nie przechodził. A przy zestawie linotypowym po większej części kalkulatorzy wogóle nie biorą w rachubę półtłustych wierszy lub wersalikowych, wychodząc z mylnego założenia, że tu różnica w czasie zestawu prawie że nie istnieje.

Wobec powyższych wywodów co do taksowania czasu zestawu wyobraźmy sobie tylko, jakie już różnice kalkulacyjne mogą zajść tylko w tym jednym punkcie „zestaw“ przy ofertach na druki. Czytaliśmy kiedyś w „Przegl. Graf.“ artykuł traktujący o tej materji, gdzie autor twierdzi, że naprzód nikt kalkulować nie może, że należy kalkulować po wykończeniu, tj. spuścić się na wypełnienie czasu zestawu przez pracownika. Nie pragniemy tu oczywiście niedoceniać sumienności i gorliwości tych ostatnich, lecz stwierdzić można przy dokładnej dziennej obserwacji, że takie wypełnianie kart roboczych jest conajmniej problematyczne. O ile zecer w przeciągu jednego dnia zatrudniony jest przy jednej tylko pracy, tj. wykonuje jedno tylko zamówienie, wówczas z niejaką pewnością wypełni kartkę roboczą. Lecz gdy w ciągu dnia odrywa go się od jednej pracy do drugiej, wówczas jego wypełnianie odbywa się jeszcze więcej „na ślepo“, aniżeli czyni to kalkulator przy obliczeniach przedwstępnych, który, o ile ma w tym kierunku doświadczenie, może sobie w biurze tę rzecz spokojniej rozważyć, obliczyć wszystkie pro i contra, które zajść mogą, i zastosować swoje obliczenia do stosunków i materjału w drukarni.

Zestaw więc, o ile jest skomplikowany, najlepiej **oblicza kalkulator poprzednio sam, a dla** przekonania i **porównania każe podać sobie czas** od zecera, który przytem stale pracuje. Nadmienić wypada, że przy akcydensach większych, np. cennikach, pracach obcojęzycznych itp. nie należy przeoczyć możliwości większej korekty, za którą osobno się oblicza. Przy obliczeniach przedwstępnych należy liczyć w takich wypadkach od 5—10 proc., natomiast przy kalkulacji po wykończeniu pracy, podług zużytego czasu.

Drugim punktem przy obliczeniach druków jest **przyrząd.** Przedmiot ten traktujemy przeważnie zbyt powierzchownie, biorąc poszczególne możliwości i drobnostki tu zachodzące za mało pod uwagę. Nie należy zapominać, że pod koszty zakliniania i przyrządu należy wziąść wszelkie prace poboczne, jak: zniesienie formy ze zecerni do maszyny, zakliniani rzeczywiste i przyrząd, nakładanie farby, rewizje maszynowe i czas czekania, wymywanie formy, wyjęcie takowej z maszyny, umycie i odtransportowanie z powrotem do zecerni.

Biorąc pod uwagę wszystkie te wyżej wymienione punkty, zdawaćby się mogło, że za wiele tego wszystkiego trzebaby naprzód przewidzieć, aby racjonalnie tą rzecz wcześniej obliczyć. Większość kalkulatorów liczy jedynie czas faktycznego przyrządu, i to przeważnie na godziny, ułatwiając sobie pracę. Nie mamy nic przeciwko temu, aby ten sposób zastosowywać, jednak zalecałoby się, biorąc pod uwagę wszystkie powyżej wymienione poboczne, a należące pod punkt obliczeniowy za przyrząd prace, przyswoić sobie przy obliczeniach tych **dodawania pewnego procentu czasu, aby pokryć rzeczywiste koszty,** które pod rubrykę „przyrząd“ należą.

Na jedną rzecz należy jednak zwrócić uwagę. Ponieważ pracujemy przeważnie systemem wypełniania kart roboczych, zbyt pohopnie stawiamy w rachunek kalkulacyjny czas, podany nam przez maszynistę. Nie bierzemy jednak pod uwagę, że maszynista, o ile swej maszyny nie ma w należytym porządku, prawie przy każdym przyrządzie coś przy maszynie swej reperuje i czas ten umieszcza w kartce roboczej jako czas przyrządu. Nie możemy żądać przecież od klienta, aby odpowiadał za niedomagania i nieporządki istniejące w drukarni i aby za takowe jeszcze płacił. Dlatego też jedynie tam, gdzie jest racjonalna gospodarka w drukarni, może jedynie być racjonalna i uczciwa kalkulacja. Więc przy obliczeniach za przyrząd należy być bardzo ostrożnym i **gdy podpadnie nam czas za wielki, należy szukać powodu,** a wnet wykryjemy, że było coś nie w porządku przez co ukrzywdzonoby klienta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Galwano.

W uzupełnieniu pod powyższym tytułem umieszczonego w numrerze 30 z b. r. artykułu podajemy dziś opis pierwotnego aparatu galwanicznego, nazwanego komórkowym.

Jest to pudło zbudowane z drzewa, którego zawartość kubiczna jest nieustalona, tj, że budowano je wedle potrzeby i wielkości płyt galwanicznych. Dla przykładu podajemy rozmiary wewnętrznej długości 50 cm a szerokości i głębokości po 34 cm. Wewnętrzna część pudła jest szczelnie wybita blachą ołowianą, którą się starannie pokrywa asfaltem, by uniemożliwić na niej osadzanie się miedzi, co zdarzyć się może, jeżeli powierzchni ołowianej dotknie się drut z prądem elektrycznym.

W każdym narożniku pudła umieszcza się naczynia dziurkowane lub siatkowe, które również muszą być izolowane. W naczynia te umieszcza się siarkan miedziowy; jest to sól koloru niebieskiego, którą otrzymać można w każdej drogerji.

Pudło napełniamy miękką wodą do ⅔ części i rozpuszczamy w niej tyle siarkanu miedziowego, dopóki nie jest zupełnie nasyconą, tj. że kryształy tej soli już się nie rozpuszczają.

Dalszą częścią aparatu galwanicznego jest t. zw. diafragma. Jest to również pudło, które się umieszcza w środku wyżej opisanego. Długość i wysokość dostosowana jest do tegoż, szerokość jednak wynosi mniejwięcej 9 cm. Jest ono, z wyjątkiem bocznych swych ścian, zbudowane z drzewa. Ściany jego są z materjału mającego właściwość minimalnego przepuszczenia później w naczynie wlanego płynu, tj. materjał musi udostępnić łączność rozczynu siarkanu miedziowego w pudle z płynem w diafragma.

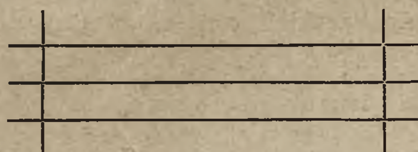
Jako materjału do ścian używa się półgarbowanej skóry lub pergaminu. Z wielkim pożytkiem uży-

wać można również podwójnie złożonego płótna żaglowego. Ścianki z niego są znacznie tańsze i dogodniejsze, aniżeli z pergaminu. Ponieważ i one muszą być przybite gwoździmi, należy więc również główki tychże izolować, by na nich nie osadzała się miedź, używając do izolacji mieszanki z wosku i kolofonjum.

W późniejszych czasach również z dobrym wynikiem zastąpiono diafragma specjalnie wypalanemi cylindrami tonowemi, które się umieszczało wdłuż środka pudła.

Diafragma napełnione czystą wodą, umieszcza się więc w środku pudła, zakliniając je przy końcach, by nie pływało lub się przechylało. Rozczyn siarkanu miedziowego, który zapełniał do ⅔ części pudło, po umieszczeniu diafragmy podniósł się teraz nieomal do wierzchu pudła.

Na górnej części diafragmy umieszczamy rodzaj kraty, składającej się z trzech dłuższych i dwóch krótszych prętów z miedzi lub mosiądzu, złączonych w sposób następujący:



Długość trzech prętów odpowiednia jest do diafragmy, długość dwóch krótszych dostosowana jest do odstępu długich, i tak, jeżeli średni długi pręt zajmuje miejsce w środku diafragmy, to boczne jego dwa pręty wystawać muszą poza diafragma, mając pod sobą rozczyn siarkanu miedziowego.

W diafragma zagłębiamy teraz płytę cynkową, przymocowując ją silnie drutem miedzianym do środkowego prętu diafragmy. Wielkość płyty cynkowej dostosowana jest do wielkości sprzętu czyli matrycy kliszy, mającej być galwanizowaną. Do wody w diafragma wlewamy teraz kilka kropli kwasu siarkowego. Metaliczne części cynku odłączają się teraz jako oksyd, a przez to płyn w diafragma zamienia się w rozczyn siarkanu cynkowego.

Przy zewnętrznych dwóch prętach, leżących poza diafragma, zawiesza się matryce, na wstępie już opisane, z wosku, gutaperki, celuloidu lub ołowiu. Wiszą one więc w rozczynie siarkanu miedziowego, zwrócone obrazem swym do diafragmy, w odległości 3 cm od ścianek tejże. Matryce również są przymocowane drutem miedzianym w ten sposób, by tenże dotykał metaliczne części lub grafitowaną powierzchnię formy, przez co druty stają się łącznikiem prądu.

Jak już wspomnieliśmy na wstępie, muszą wszelkie matryce metalowe na odwrotnej stronie być izolowane, i to mieszanką wosku z kolofonjum, by zapobiec tamże osadzaniu miedzi.

Przez metaliczną łączność płyty cynkowej z formą umieszczoną w rozczynie siarkanu miedziowego, dalej przez połączenie obu płynów, udostępnione przez ścianki diafragmy, powstaje t. zw. prąd galwaniczny, który zawarte w rozczynie atomy miedzi osadza na zawieszone w nim formy, tworząc przez to płytkę czystej miedzi.

Wzwyż wspomniane cztery naczynia siatkowe napełnia się nadal siarkanem miedziowym w tym stopniu, by rozczyn, przez prąd galwaniczny osłabiony, znów nasycić. *Gr.*

Konkurencja wojskowa.

W sprawie drukarń wojskowych otrzymujemy następującą korespondencję. Rzecz samą poruszaliśmy już niejednokrotnie na łamach pisma naszego, a także Związek Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią czynił już niezliczone starania w tym względzie tak u poszczególnych ministerstw, jak i innych władz, ale jak dotąd, zawsze bezskutecznie.

W Toruniu, na Pomorzu, istnieje drukarnia wojskowa D. O. K. VIII w koszarach Piłsudskiego. Jest zrozumiałem, że wojsko drukarnię własną potrzebuje, zachodzą nieraz prace tajne, ważne rozporządzenia i druki takie, które nie powinny być wykonywane w drukarniach prywatnych. Skoro też ta drukarnia powstała, wyszło rozporządzenie, zakazujące formacjom wojskowym zamawiania druków w prywatnych drukarniach. Nie byłoby to nic dziwnego, aby druki ważne i tajne drukowano w drukarni wojskowej za pomocą sił wojskowych, lecz druki takie, które możnaby wykonać w drukarniach prywatnych, pozostawić dowoli zamawianie ich poszczególnym formacjom, a szczególnie pp. pułkownikom, pomiędzy którymi są znawcy druków i chodzi im o wykonanie fachowe. Wiemy z zasady, że druki wojskowe wykonane są nieraz pod wszelką krytyką, bo drukarnie wojskowe stoją przeważnie pod kierownictwem niefachowca, lub takiego plutonowego albo podchorążego, który wprawdzie jest „fachowcem", lecz nad jego fachowością byłoby wiele do mówienia, a każdy fachowiec zrozumie dla czego.

Te drukarnie wojskowe nie opłacają żadnych podatków, ani komornego, personelowi odkomenderowanemu dawają do żołdu małą dokładkę, no i mogą właściwie dla Państwa naszego z korzyścią pracować, co pochwały byłoby godnem i żaden właściciel lub przedsiębiorstwo graficzne nie miałby nic naprzeciw temu, bo rząd nasz potrzebuje koniecznie pomocy i korzystać może ze sił żołnierzy. Jak wiadomo i w dawniejszych zaborach były drukarnie wojskowe, lecz umiano je w zupełności odgraniczyć od drukarń prywatnych, a przedewszystkiem dbano o to, aby tym prywatnym przedsiębiorstwom nie szkodzono i niewytwarzano konkurencji. Starsi właściciele drukarń pod zaborem pruskim pamiętają o tem, że drukowano w prywatnych drukarniach wiele prac wojskowych, jak miljonowe nakłady książeczek żołdu, karteczek płóciennych i papierowych z nazwiskami żołnierzy i wiele innych druków, które nie wchodziły w zakres tajności.

U nas, w Toruniu, ocenia się drukarnię wojskową z innego stanowiska, nie chodzi tym „fachowym kierownikom" o tajność druków wojskowych, o przyczynianie się jedynie do wykonywania prac w zakresie ściśle wojskowym, lecz na większą skalę przyjmuje się prace prywatne. Aby temu podołać pod płaszczykiem, że nie ma zecerów i maszynistów do odkomenderowania, przyjmuje się bez wszystkiego fachowców niewojskowych i z nimi uprawia się konkurencję drukarniom prywatnym. Nie dziw też, że na słupach reklamowych widnieją afisze z kin i inne z korpusowym podpisem: „Drukarnia wojskowa D. O. K. VIII w Toruniu", przedsiębiorstwa prywatne zaś muszą na takie postępowanie być spokojni dla bardzo zrozumiałych przyczyn.

Najgorsze jest jeszcze to, że przedsiębiorstwo, a zwłaszcza najpoważniejsze kinowe w Toruniu, drukowało prawie we wszystkich prywatnych drukarniach swe reklamowe afisze, nawet u żyda Rozenbauma i gdy rachunki rosły w setki złotych, pewnego dnia zmija drukarnię, aż wreszcie drukuje w drukarni wojskowej, która też nie bacząc na dziejącą się krzywdę, wyrządzaną prywatnym drukarniom, otwiera mu swoje podwoje i drukuje reklamy z podpisem wojskowym.

Jest to wielką krzywdą, którą wyrządza się drukarniom prywatnym w Toruniu, a może też i w innych miastach

Wiemy wszyscy, że drukarnie prywatne płacą największe podatki; zalicza się je bowiem do najwyższych kategoryj. Z trudem dziś walczą i niejedno przedsiębiorstwo nie może związać końca z końcem; walka nasza toczy się nietylko o utrzymanie bytu poszczególnego przedsiębiorstwa, lecz jest walką ideową, walką z analfabetyzmem, walką dla dobra i potęgi naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej; walczymy nie z bronią w ręku, lecz za pośrednictwem sztuki drukarskiej, przyczyniamy się do oświaty naszego narodu. I czemuż dla tej walki i pracy drukarnia wojskowa czy w Toruniu lub gdzieindziej robi konkurencję prywatnym przedsiębiorcom, czy możemy wobec wysokich podatków konkurować z przedsiębiorstwem wojskowem, z pewnością, że nie i jeszcze raz nie.

Zmiany tu potrzeba koniecznie i Związek powinien się tą sprawą zająć i przez posłów poruszyć sprawę tam, gdzie tego potrzeba, bo gdy tak dalej miałaby sprawa być tolerowaną w poszczególnych miastach, gdzie są wojskowe drukarnie, przyjmujące prywatne druki, możemy liczyć się z powolnym upadkiem drukarń prywatnych. *G.*

Toruń, w lipcu.

Echa graficzne z Rosji.

Bodaj nigdzie indziej na całej kuli ziemskiej ruina sztuki drukarskiej i przemysłu graficznego nie jest tak jaskrawą, jak w Rosji sowieckiej. Jest to poprostu bagno wprost. Jeżeli w innych gałęziach zrujnowanego przez komunistów przemysłu wcale a wcale nie wygląda różowo, to w przemyśle graficznym stosunki są nader opłakane, wprost ponure.

Olbrzymi brak pracy w rosyjskich oficynach drukarskich stanowi nadal klęskę zabójczą, nie dającą spokojnie zasypiać władzom sowieckim. Lepiej, łatwiej to lata całe było agitować za rajem sowieckim, jak go urzeczywistnić... Na obszarze dzisiejszej Rosji naliczono w kwietniu roku bieżącego 20 000 członków stowarzyszenia pracowników graficznych, znajdujących się bez pracy, czyli blisko piąta część wszystkich pracowników drukarskich w Rosji. Lichą pociechą było zjawisko, że stale wzrastające tempo bezrobocia znacznie się zmniejszyło, pomnażając liczbę bezrobotnych w okresie od lipca do października 1926 roku o 5104, a w okresie październik—styczeń „tylko“ o dalsze 1023. Objaw ten uznano w Rosji jako zjawisko polepszającej się konjunktury w zawodzie graficznym, gdy tymczasem to był objaw naturalnego ożywienia zawodu graficznego w sezonie zimowym! To używienie na rynku podaży sposobności do pracy zanikało też z upływem zimy, mianowicie w oficynach drukarskich na prowincji, gdzie przynajmniej 25 procent stowarzyszonych pracowników graficznych znajduje się bez zajęcia. Zapomogę na wypadek braku pracy, czerpaną z funduszu zbieranego z osobnych składek, wynoszących 1 procent od myta, pobiera zaledwie czwarta część liczby bezrobotnych drukarzy; w grudniu ubiegłym było ich 4102.

Głównym powodem zastoju i dotkliwego braku pracy jest to, że wielu właścicieli zakładów graficznych zamknęło swe oficyny, doprowadzeni przez rządy bolszewickie do kompletnej ruiny. Dalszym powodem stagnacji w przemyśle graficznym jest racjonalizacja przemysłu poligraficznego.

Nikt inny tylko przywódca pracowników drukarskich, Rosow z Leningradu, podaje jako powód klęski bezrobocia drukarzy ułomność gospodarki dzisiejszej w zawodzie drukarskim. Rząd sowiecki nic nie uczynił w kierunku usunięcia zastoju. Zapas produkcji drukarskiej stale wzrasta, ceny nie obniżają się, co wszystko zmusza do chwilowego ograniczenia produkcji i do nieznośnej konkurencji zakładów graficznych pomiędzy sobą. Nikt zdaniem Rosowa nie ma wyobrażenia w jaki sposób należy naprawić stosunki w przemyśle graficznym, ani stowarzyszenie pracowników drukarskich, ani też administracja gospodarcza przemysłu poligraficznego.

Powszechnie, z powodu zastoju, zaprowadzono po oficynach drukarskich ograniczoną wielce dniówkę roboczą, tak dalece, że zorganizowani w stowarzyszeniu komunistycznem pracownicy drukarscy starają się o nadanie im przywileju, ażeby bez ich uznania czasu pracy i temsamem wysokości płacy nie ograniczano. Dalej domagają się, ażeby wolne posady w drukarnoiach obsadzane bywały tylko przez urząd pośrednictwa pracy.

Niedawno temu odbyła się konferencja rady gospodarczej dla przemysłu poligraficznego w celu omówienia położenia i środków na swe ufundowanie. Podczas obrad stwierdzono, że racjonalizacja przemysłu graficznego wydała już wyniki pomyślne. Tak naprzykład w drukarni oświatowej nr. 1 oszczędza się 10.000 rubli miesięcznie. Po innych drukarniach przypada na każdą maszynę obecnie tylko czterech, gdy dawniej przypadało pięciu pracowników. Dalej obwieszczono, że wysoki procent druków-makulatury został znacznie zmniejszony. Te korzystne wyniki istnieją atoli tylko po większych drukarniach, nie można ich spodziewać się po mniejszych, których w całej Rosji istnieje około 1800, a które zatrudniają od 8 do 10 pracowników. Z tego powodu na wspomnianej konferencji postanowiono przemysł poligraficzny wzmocnić przez koncentrację zakładów drukarskich. Dotychczas koszty produkcji stale wzrastały, a to z tego powodu, że wskutek ułomnego sposobu wydzielania prac drukarskich maszyny stały często cicho. Sprowadzenie nowoczesnych maszyn drukarskich położenia by nie poprawiło, gdyż w zakładach panuje zawsze jeszcze przestarzały tryb pracy, który usunąć w Rosji bynajmniej nie jest rzeczą łatwą do przeprowadzenia. Nicby w trybie oficyn się nie zmieniło, gdyby pomiędzy 10 staremi jedną nową maszynę ustawiono. Z tego powodu postanowiono narzędzia i maszyny drukarskie odnowić najpierw po wielkich zakładach przemysłu poligraficznego.

Największem wydawnictwem w kraju jest wydawnictwo państwowe, którego specjalnością jest wydawanie literatury politycznej. Niedawno temu zakład państwowy wydał ostatni, 25 z rzędu, tom dzieła pomnikowego rządu bolszewickiego: „Życie i mowy Lenina“. W dziele tem wszystko pomieszczono, co

Lenin miał robotnikom do powiedzenia. Po dziele tem rząd rosyjski wiele się spodziewa, czy z wynikiem pomyślnym — to rzecz inna... Dzieło to jest bowiem tak kosztowne, że żaden robotnik nie jest w stanie takowe dla siebie kupić. Wydawnictwo państwowe stara się obecnie technikę wydawniczą ulepszyć, choćby sposobem kapitalistycznym, znienawidzonym, gdyż stale pracuje z niedoborem. Tak państwo sowieckie, jak partja komunistyczna i komunistyczne organizacje zawodowe swoje zakłady wydawnicze łączą w syndykat, by cenę wspomnianego dzieła obniżyć. Poszkodowanym literatom przyznano prawa pracowników taryfowych i przyobiecano wyższe pobory, naprzykład za arkusz treści belletrystycznej 120 rubli honorarjum.

Międzynarodowa, z Moskwy kierowana propaganda pomiędzy drukarzami nie ma widocznie powodzenia. W Polsce zaledwie się wśród drukarzy żydowskich zakorzeniła i to wśród hebrejszczyzną się posługujących. We Francji zdołano, jak stamtąd doniesiono, tylko 25% drukarzy zorganizować, a z tych rzekomo 10% zapisało się do „rewolucyjnego stowarzyszenia". W Anglji agitacja moskiewska zupełną poniosła porażkę. Na sowieckie obiecanki nikt nie dał się obałamucić, owszem pracobiorcy i pracodawcy w przemyśle graficznym zawarli umowę, według której właściciele zakładów graficznych wypłacają myto maksymalne, pod warunkiem wszakże, że strajku po drukarniach nigdy nie będzie. Tak samo drukarze chińscy, na których propaganda rosyjska tak bardzo liczyła, wcale nie dopisali. Istnieje coprawda w Szanghaju drukarnia zatrudniająca 3000 pracowników, lecz związek ich z komunizmem jest bardzo luźny.

Tak więc agitacja międzynarodowa w pośród drukarzy jak wszystko inne zawiodła zamysły komunistyczne.

Typowem zjawiskiem w Rosji bolszewickiej jest też wstrzymywanie lub opóźnianie wypłaty zapracowanych myt. W nader licznych wypadkach pracownicy drukarscy nietylko tygodniami, lecz miesiącami całemi czekać byli zmuszeni na wypłatę zaległego myta. Zjawisko to obecnie zjawia się rzadziej, jednakże bynajmniej nie ustało. O tem świadczy naprzykład to, że „Czerwona Prasa" w Moskwie dłużną jest swym pracownikom myto za cały miesiąc pracy oraz za zeszłoroczne wakacje, których i w tym roku przyznać nie chce. Podobnie dzieje się pracownikom drukarskim w zakładach graficznych wojskowych i marynarki. Pierwsza i druga rządowa drukarnia nie płaci miejscowemu komitetowi związkowemu przynależnych procentów, wskutek czego tenże im zagroził, że jeżeli nie wypłacą, tak poda zarządy drukarń do ukarania sądowego!

Technik Dobrotworski w Twerze skonstruował nową maszynę do składania czcionek, zbudowaną na zasadach linotypy, jednakże o wiele uproszczonym mechaniźmie, a do tego koszty jej wyniosą o 40 procent mniej od linotypy. Czy maszyna rzeczona w użytku będzie praktyczną, to wykażą dalsze próby.

Niezbyt gustowny krój pisma przedstawiają czcionki rosyjskie, mianowicie starszej daty. Istnieje zamiar krój tych pism wykorzenić, a zaprowadzić nowe kroje pism na rynku zbytu.

Zakorzenił się też w ostatnim czasie zwyczaj „wyścigów" zecerskich po oficynach drukarskich. Takie wyścigi odbyły się niedawno w Petrowsku nad Dnieprem. Zecer-rekordzista zdołał w przeciągu 2½ godziny 5000 liter zestawu rozebrać i do tego 4000 zestawić. Chociaż te okrągłe liczby niezupełnie się zapewnie zgadzają, to jednakże wiadomość o tem chyba świadczy o zawrocie od dawniejszej metody bolszewickiej.

Dnia 13 kwietnia r. b. upłynęło 20 lat od chwili, gdy pracownicy drukarscy w Rosji utworzyli związek zawodowy na zjeździe, który obradował w Helsingforsie od 13 do 20 kwietnia 1907 roku. W zjeździe tym brało wówczas 72 delegatów udział, którzy zastępywali 80 stowarzyszeń drukarskich, liczących około 30 000 członków. Związek założono na podstawie ustaw niemieckiego „Buchdruckerverband". Z biegiem lat związek się rozpadł, nie wznowił się za czasów bolszewickich. Dzień 13 kwietnia 1907 zapisał się jednakże w pamięci drukarzy rosyjskich jako początek ruchu zawodowego drukarskiego. Rocznicę obchodzono skromnie.

Że bolszewizm nie przeniknął rzeszy pracowników drukarskich w Rosji do cna, że nurtują tam prądy wręcz odmienne, o tem jakoby świadczyło zdarzenie następujące, ujawniające dobotnie panujące w Rosji współczesnej jaskrawe kontrasty. Aż do chwili wybuchu rewolucji bolszewickiej wychodziła w Charkowie gazeta obywatelska „Kraj Południowy". Wydawcą był niejakiś Józefowicz. Gdy nastały rządy bolszewickie zabrano mu drukarnię bez odszkodowania na rzecz skarbu narodu i zaczęto wydawać gazetę zatytułowaną „Czerwona Prasa". Szereg literatów, profesorów, urzędników, inżynierów, byłych współpracowników Józefowicza, wraz z 26 członkami personelu drukarni wystosowało do ukraińskiej rady gospodarczej podanie, w którem zawarta była prośba, by Józefowiczowi rząd albo płacił pensję, albo żeby mu zabraną drukarnię etc. zwrócił. Akcja ta wywołała niesłychaną wrzawę w całej Rosji. Najpierw na zebraniu drukarzy, następnie na konferencji związkowej rozpatrywano podanie, o którem mowa, zelżono podpisanych pod podaniem jako ludzi, którzy ujmują się za jednym z najgorszych wrogów robotniczych, za tym, który politykę carów popierał bez skrupułu, który szczuł przeciwko ruchowi organizacyjnemu robotników, który wspierał intelektualnie pogromy żydów. Podanie ujmujące się za Józefowiczem uznano jako zbrodnię wobec dzieła rewolucji, jako czyn, który najostrzej ukarać należy. Po takiej odprawie wnioskodawcy, obawiając się o własne życie, podpisy swe z wyrazami ubolewania wycofali...

Osobliwością rosyjską za czasów współczesnych są gazety ścienne, które powszechnie się zakorzeniły. Są to dłuższe wstęgi papieru, które można z łatwością wymieniać, atramentem odręcznie zapisane różnemi informacjami i wiadomościami. Wywieszone są w skrzynkach zawieszonych na domach położonych przy ożywionych ulicach. W nocy bywają w miarę potrzeby oświetlane. Treść składa się z lokalnych wydarzeń, lecz także sprawy krajowe bywają w nich poruszane. Gazety wymienione ukazują się w miarę potrzeby i bywają chętnie czytywane. Rzekomo mają one być skutecznym środkiem przeciwko analfabetyzmowi i służą rozbudzeniu czytelnictwa i zainteresowaniu dla stosunków w kraju, oczywiście w duchu komunizmu.

Rosja, wiadoma to rzecz, jest krainą największych kontrastów. Nie uspokoiły się prądy dawniejsze, a czy pewnego dnia tamy bolszewickiej nie zerwią, dziś jeszcze przesądzać nie można. To tylko jest pewne, że coś się kształtuje i formuje, co dalekiem jest od despotyzmu cara i abstrakcji bolszewickiej.

Z chwili bieżącej

Przetarg na dostawę etykiet. Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego ogłasza zapotrzebowanie następujących ilości jednokolorwych etykiet do pakowania tytoni krajanych w paczki po 50 gr., a mianowicie:

1. 45 000 000 szt. etykiet do tytoniu „Machorka".
2. 40 000 000 szt. etykiet do tytoniu „Machorka Przednia".

Etykiety winny być wykonane pod względem litograficznym ściśle według dotychczasowych wzorów, na papierze pochodzenia Fabryki Celulozy i Papierni „Natronag", Sp. Akc. w Kaletach w gatunku „Kraft" z czystej 100% Celulozy natronowej, wagi 40 grm.², w kolorze naturalnie bronzowym, względnie na papierze pochodzenia innej papierni krajowej, w kolorze bronzowym identycznym do koloru papieru firmy „Natronag", jednakowoż o wadze 45—47 grm.².

Wymiar etykiet wynosi 250×143 mm. Termin składania ofert upływa 5 sierpnia br.

Po szczegóły odsyłamy zainteresowanych do nr. 167 „Monitora Polskiego".

Wystawa rotograwurowa. W Berlinie otwarto 1 czerwca br. wystawę rotograwurową, obrazującą techniczne wykonanie oraz różnorodność zastosowania techniki rotograwurowej. Wystawione zostały przez firmy krajowe jak i zagraniczne czasopisma, ilustracje, pocztówki oraz wielokolorowe druki wklęsłe.

Wystawa graficzna w Ameryce. W Nowym Jorku czyni się przygotowania do czwartej wystawy sztuk graficznych (Fourth Educational Graphic Arts Exposition), której otwarcie nastąpi 5 września br. Wystawa ta, odbywająca się co 5 lat, ma dać pogląd na obecny stan techniczny i artystyczny amerykańskiego przemysłu graficznego. W czasie trwania wystawy, sześć wielkich organizacyj zawodowych odbędzie w Nowym Jorku swe roczne walne zebrania.

Z Holandji. Literatura fachowa graficzna w języku holenderskim jest bardzo ubogą, dlatego tamtejsi adepci czarnej sztuki skazani są na czytanie literatury zagranicznej, przeważnie niemieckiej, co sprawia im do pewnego stopnia niemałe trudności. Z tych względów zarząd szkoły graficznej w Amsterdamie opracował projekt wydania Encyklopedji poświęconej wszystkim dziedzinom grafiki. Przy współpracy wybitnych fachowców zamierza się zebrać w alfabetycznym porządku w krótkich a treściwych zdaniach wszystko to co chciałby grafik wiedzieć względnie przeczytać.

Dzieło to składać się ma z 10 części po 15 arkuszy. W każdym miesiącu wyjść mają najwyżej 4 arkusze po 16 stron, które dostarczy się tylko prenumeratorom, gdyż na rynek księgarski nie zostanie wypuszczone.

Opodatkowanie wydawnictw beletrystycznych. Podatkowi przemysłowemu od obrotu nie podlegają przedsiębiorstwa prowadzące wydawnictwa pism codziennych i innych pism perjodycznych. Pod wyrażeniem „pisma perjodyczne" należy, według wyjaśnień Min. Skarbu, rozumieć „czasopisma", któremi są w myśl rozporządzenia Prezyd. Rzplitej z 10 maja 1927 r. o prawie prasowem druki, nie mające zamkniętej całości, ukazujące się przynajmniej raz na trzy miesiące, choćby w nierównych okresach czasu, pod jednym tytułem i w bieżących numerach. Pod pojęcie to nie podpadają książki, wydawane perjodycznie. Okoliczność, że książki wydawane są perjodycznie i rozsyłane częściowo stałym abonentom, częściowo zaś tylko zbywane na rynku, jest bez znaczenia dla przedsiębiorstwa.

Wiadomości z firm

Drukarnia Polska, Sp. Akc. w Poznaniu. W miejscowym rejestrze handlowym zapisano dnia 28. 12. 26 nr. 277: Podwyższono kapitał zakładowy o 15 000 zł na 615 000 zł przez wydanie 150 sztuk akcyj po 100 zł nominalnie, z których połowa brzmieć ma na okaziciela, a połowa na nazwisko. Nowe akcje w ogólnej nominalnej sumie 15 000 zł mają być udzielone w całości akcjonarjuszom Drukarni Narodowej w Bydgoszczy w ten sposób, że na każde 1000 zł kapitału zakładowego Drukarni Narodowej w Bydgoszczy przypada jedna akcja 100 zł Drukarni Polskiej. Uchwałą walnego zebrania z dnia 30 września 1926 r. zatwierdzono umowę z dnia 10 lipca 1926 r. o przejęciu w całości majątku Sp. Akc. Drukarnia Narodowa w Bydgoszczy z tem, że likwidacja Sp. Akc. Drukarnia Narodowa w Bydgoszczy nie ma mieć miejsca.

Drukarnia Handlu i Przemysłu, Tow. Akc. Poznań. Dnia 17. 1 1927 r. zapisano w rej. handl. przy Sądzie Powiatowym w Poznaniu: Uchwałą walnego zebrania akcjonarjuszów z dnia 29 grudnia 1926 r. przewaloryzowano kapitał zakładowy po myśli Rozp. Prezyd. Rzeczp. z dnia 25. 6. 24 na sto tysięcy złotych, podzielonych na 2000 sztuk akcyj, brzmiących na okaziciela po 50 zł nomin.

Drukarnia Mieszczańska, Tow. Akc. Poznań. Uchwałą walnego zebrania akcjonarjuszów z dnia 5 listopada 1926 r. (zapisane w miejsc. rej. handl. dnia 21. 5. 27 r.) przewaloryzowano kapitał zakładowy po myśli Rozp. Prez. Rzeczp. Polskiej z dnia 25. 6. 24 na 200 000 zł, podzielonych na 2500 akcyj brzmiących na okaziciela po 80 zł sztuka. Tą samą uchwałą zmieniono § 3 statutu (kapitał zakładowy).

Firma Edward Kręglewski, Tow. Akc. Poznań. W miejscowym rejestrze handlowym zanotowano dnia 17. 1. 27 r., że pani Leokadji Kręglewskiej z Poznania udzielono prokury łącznej (z drugim prokurentem).

„Karton", Fabryka Wyrobów Papierowych, Spółka z ogr. odpow. Poznań. Dnia 17. 1. 27 r. zapisano w rej. handl., je w miejsce ustępującego członka zarządu Dr. Józefa Kaczorowskiego wybrana została Pelagja z Rypińskich Waligórska z Poznania. Dnia 13. 6. 27 zanotowano, że członek zarządu Hipolit Migasiewicz został odwołany.

Firma „Pol", Polska Fabryka Wyrobów Papierowych, Tow. z ogr. por. Poznań. W miejscowym rejestrze handlowym zapisano dnia 15. 2. 27 r., że kierownik Michał Kuliński został odwołany.

Spółka Wydawnictw Spółdzielczych z ogr. odpow. w Poznaniu. Zapisano w rejestrze handlowym 23. 3. 27 r., że po ukończeniu likwidacji firma wygasła.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu

Koloryzowanie papieru.

(Ciąg dalszy z nr. 30)

Obydwa zwyż opisane sposoby koloryzowania papieru, farbowanie masy papierniczej (fabrykacja maszynowa papieru) i farbowanie powierzchni (fabrykacja papierów kolorowych) są podobne do sposobu farbowania przędzy w przemyśle włókienniczym z jednej, a z drugiej strony do koloryzowania katunu sposobem nadrukowania barwnych wzorów. Do wyrobu papieru, jak wiadomo, używa się obecnie jako surowca przeważnie włókien roślinnych (drzewa), mniej zaś szmat, które wobec farb mniejszą odporność posiadają od włókien zwierzęcych, wełny i jedwabiu. Również barwniki bywają łatwiej absorbowane przez włókna roślinne, gdyż takowe jaknajintensywniej są w holendrze rozmielone, inaczej jak włókna zwierzęcego pochodzenia, skręcone na nici lub tkane na materje sukiennicze.

Najważniejsze farby dla barwienia masy papierniczej są tak nieorganicznego jak organicznego pochodzenia. Z pierwszych wymieniamy naturalne farby mineralne, także farbami ziemnemi zwane, które dla swej taniości i przymiotu powiększania wagi papieru jeszcze po dzień dzisiejszy bywają przez niektóre fabryki papieru używane do barwienia niektórych papierów, mianowicie taniego papieru pakowego; dalej używanym bywa barwnik ultramarynowy dla koloryzowania przednich papierów, i to z powodu intenzywności kolorytu. Mniej używanymi bywają sztuczne, nieorganicznego pochodzenia barwniki, jak naprzykład Plumbum aceticum lub cukier ołowiany, lub też Kalium ferocynatum albo siarczan żelaza, z których przez stosowne mieszanie, wywoływać można żółte i błękitne zabarwienie masy papierniczej.

Użycie powyżej wymienionych barwników w nowszych czasach bywa mniej stosowane, po wielu papierniach obecnie wogóle zaniechane, gdyż przyrządzanie tych barw nie jest łatwe i sprawia dużo mitręgi, a do tego wpływa też ujemnie na zdrowie robotników, a w końcu zastosowanie barwników mineralnych jest też kosztowne. Zastosowanie do koloryzowania masy papierniczej farb organicznych, mianowicie smołowych i anilinowych, zrobiło w przedmiocie farbowania papierów już w latach siedmdziesiątych zeszłego stulecia zasadniczy przewrót. Te sztuczne, organiczne barwniki bywają obecnie po wszystkich fabrykach papieru nagminnie zastosowywane, tak dalece, że nie używa się dzisiaj niemal wcale naturalnych organicznych barw pochodzenia zwierzęcego lub roślinnego, mianowicie dla tego, że pierwszy rodzaj farb jest tańszy i liczniej bywa fabrykowany i stąd łatwiejszym jest do uzyskania. Najcenniejszymi przymiotami barw smołowych są: połysk i czystość zabarwienia, wydajność i łatwość w ich zastosowaniu, oraz to, że rozpuszczać je można w wodzie. Natomiast barwniki wymienione mają tę wadę, że na ogół mniej są odporne na działalność powietrza lub światła, łatwiej wyblakną. Tylko niektóre, droższe farby anilinowe, wad tych nie posiadają, są zatem pożyteczniejsze.

Farby anilinowe mają tę, aczkolwiek nie znów tak wielką wadę, że barwią pośrednio, gdy naprzykład ultramaryn względnie farby ziemne farbują bezpośrednio, stąd przy zastosowaniu farb anilinowych koniecznem jest bejcowanie, by barwy anilinowe na włóknach papierniczych się utrwaliły.

Najlepszymi i najczęściej używanymi środkami do bejcowania przy koloryzowaniu papieru są ałun i siarczan glinkowy. Działają dodatnio, a zastosowanie ich jest łatwe. A gdy większa część papierów musi być klejoną, by móc na nich pisać atramentem, i w tym celu do masy papierniczej dodaje się kalafonji z ałunem i siarczanem glinkowym, wówczas bejcowanie nie sprawia żadnych trudności.

A teraz słów kilka o właściwem farbowaniu masy papierniczej, które znów nie jest tak łatwem, jak to może laikom w tym względzie się wydaje. Pod tym względem trzeba długoletniej praktyki, ażeby dziedzinę farbowania masy papierniczej po mistrzowsku móc opanować. Do tego trzeba posiadać talent naturalny, to znaczy oko bystre. Ludzie, którzy kolorów łatwo odróżnić nie potrafią, którym siła wzrokowa nie dopisuje, albo którzy, jak się to zdarza, kolory widzą fałszywie, niechaj się lepiej nie imają zawodu technika papierniczego, gdyż porobią smutne doświadczenia.

Zasadniczo podlega farbowanie papieru kierownikowi technicznemu fabryki papieru. Klienci zazwyczaj nadsyłają fabryce papieru wzór zabarwienia papieru, według którego wytworzoną być ma wymagana ilość papieru. Zanim to jednakże nastąpić może, czyni się uprzednio próbę koloryzowania papieru. Do tego używa się masy papierniczej tylko z jednego holendru, z którego, po zabarwieniu, wyletwa się na rzeszoto papiernicze wstęgę masy papierniczej, którą się następnie osusza. Tą pierwszą próbką koloryzowanego papieru porównuje się z nadesłanym wzorem, a gdy kolor się nie zgadza, to wówczas nadal zaprawia się masę papierniczą w holendrze dopóty, dopóki nie wydobędzie się żądanego zabarwienia papieru. Następnie w odpowiedni sposób koloryzuje się masę papierniczą we wszystkich dalszych holendrach, w potrzebnej na wyprodukowanie ilości zamówionego gatunku papieru.

(Dokończenie nastąpi.)

Z przemysłu papierniczego w Ameryce.

W Nowym Jorku rozeszła się wieść, że w drugiem półroczu 1927 r. cena papieru gazetowego spadnie z 65 dolarów za tonnę amerykańską (907 kg), cena dotychczasowa, na 60 dolarów.

Olbrzymie fabryki papieru w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej zaprzeczyły tej pogłosce, dowodząc, że zniżka ceny za papier gazetowy nie jest im potrzebna wcale a wcale, gdyż na podstawie zawartych kontraktów zapewniony mają zbyt produkcji swej na cały rok bieżący. Coprawda fabryki te nie zaprzeczają, że niektóre mniejsze fabryki papieru gazetowego w Ameryce sprzedawały papier gazetowy po 60 dolarów za tonnę amerykańską.

Fabryki papieru w Kanadzie zatrudnione są obecnie do 85 procent swej zdolności wytwórczej.

W sprawie opłat za sporządzenie protestu przez notarjuszy

Związek Notarjuszy w Poznaniu ogłosił w nr. 270 „Kurjera Poznańskiego" z dnia 17 czerwca br. następujący komunikat:

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 30. 4. 1927 Dz. U. nr. 43 poz. 381 zmieniające stawki opłat za sporządzenie protestu przez notarjuszy nie uchyla przepisów o ryczałcie od opłat za sporządzenie protestu oraz przepisów o opłacie za drogę wraz z ryczałtem od tejże opłaty. Zatem do opłaty za sporządzenie protestu należy doliczyć ryczałt po myśli § 20 oraz opłatę i ryczałt za drogowe po myśli § 51 i 20 ust. o dez. not., według którego najniższy ryczałt wynosi za sprządzenie protestu przy 500 zł. jak następuje:

Opłata w myśl art. 2	5,— zł.
ryczałt (§20)	1,60 zł.
dezerwita za drogę (§ 51)	2,— zł.
ryczałt	1,60 zł.
opłata stempl. wraz z dodatkiem	0,55 zł.
opłata komunalna pół proc.	2,50 zł.
Razem	13,25 zł.

o ile rozporządzenie zresztą postanawia, że na wypadek uskutecznienia zapłaty przed sporządzeniem protestu pobrana będzie należność w wysokości połowy tej opłaty jakaby przypadała za sporządzenie protestu to postanowienie to nie odnosi się do opłaty za drogę wraz z ryczałtem oraz nie zmienia par. 20 ust. o dez. not., według którego najniższoy ryczałt wynosi zł. 1,60.

Na skutek powyższego komunikatu odniosły się Związki Towarzystw Kupieckich z zapytaniem do Prezesa Sądu Apelacyjnego czy stanowisko Notarjuszy jest słuszne, gdyż art. 11 wspomnianego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej wyraźnie opiewa, że, jednocześnie tracą moc przepisy dotychczasowe w przedmiotach, unormowanych rozporządzeniem niniejszem.

Prezes Sądu Apelacyjnego oświadczył się przeciw stanowisku Związku Notarjuszy i przesłał Prezesom Sądów Okręgowych okólnik następującej treści:

Wskutek wątpliwości podniesionych przez kilku notarjuszy co do osobnej opłaty za drogę i ryczałtu za protestowanie weksli wyjaśniło Ministerstwo Sprawiedliwości co następuje: Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 kwietnia 1927 (Dz. U. R. P. nr. 43 poz. 381) jasno i wyraźnie w art. 2, 3, 5, 6, wylicza, jakie opłaty pobiera rejent sporządzając protest: tryb pobierania określa art. 7, wyjątki określa art. 8 a art. 11 wyraźnie stanowi, że wszelkie przepisy dotychchczasowe, o ile dotyczą przedmiotów unormowanych powołaniem rozporządzenia protestu opłaty za drogę oraz ryczałt od opłat za sporządzenie protestu nie pozostaje żadnej wątpliwości co i w jakim trybie ma prawo pobierać notarjusz. Ani o drodze ani o ryczałcie mowy nawet być nie może poza kosztami, ustalonemi przepisem art. 6 i 8, pobieranemi w trybie art. 7.

W myśl powyższego notarjusze nie są upoważnieni do pobierania ryczałtu za sporządzenie protestu opłaty za drogę oraz ryczałtu do tejże opłaty.

Notatki

Możliwości eksportowe. Jak nam komunikuje pod datą 18. bm. M. Urząd Targu Poznańskiego z Poznania niektóre firmy rumuńskie pragną sprowadzać z Polski papier, przybory biurowe i szkolne oraz zabawki wszelkiego rodzaju. Bliższemi szczegółami służy wspomniany urząd.

Świadectwa przemysłowe od wypożyczalni książek w księgarniach. Wskutek memorjału Związku Księgarzy i Wydawców w Warszawie Min. Skarbu zwolniło od r. 1927 wypożyczalnie książek, mieszczące się w jednym lokalu z księgarniami, a należące do tego samego właściciela, od obowiązku wykupna oddzielnych świadectw przemysłowych. Dla ustalenia kategorji świadectwa dla księgarni należy w takim wypodku do osób, zatrudnionych w księgarni, doliczyć również osoby, zatrudnione w wypożyczalni książek.

Kary za mylne deklaracje celne. Min. skarbu wyjaśniło, że w wypadkach, kiedy towar zadeklarowano tylko pod ogólną nazwą bez oznaczenia jego gatunku i rodzaju, zgodnie z wykazem, jaki winien być przedstawiony w myśl przepisów, natomiast w wyniku rewizji okaże się, że towar podlegał opłacie według wyższej stawki celnej innej pozycji taryfy — za podstawę do wymiaru kary pieniężnej przyjąć należy różnicę pomiędzy stawką zastosowaną, a najbliższą stawką tej pozycji, według której towar został zadeklarowany.

Opłaty stemplowe od rachunków i pokwitowań. Izby Skarbowe mogą zewalać, aby opłaty stemplowe od rachunków i innych pism, stwierdzających wykonanie umowy o sprzedaż rzeczy rzekomych lub wykonanie umowy o świadczenie usług, jak również opłaty od pokwitowań, były uiszczane gotówką przez odbiorcę tych pism, nawet w wypadku wystawienia tych ipsm w Polsce. Jeżeli jednak opłata nie zostanie uiszczona ani przez wystawcę pisma ani przez odbiorcę, któremu udzielono wspomnianego zezwolenia, to opłata wraz z podwyżką ma być wymierzona wystawcy. (m)

Angielska ustawa o markach towarowych weszła w życie z dn. 16 czerwca br. W myśl przepisów tej ustawy zabronioną jest sprzedaż towarów zagranicznych jako towarów angielskich. Znak na towarach importowanych musi zawierać oznaczenie kraju pochodzenia towarów. Celem przestrzegania tych przepisów ustawy rząd został upoważniony do wydawania rozporządzeń w drodze administracyjnej.

Przedpłata kwartalna 6.00 zł, miesięczna 2.00 zł, z dostawą w dom. Numer pojedyńczy 50 gr.

--- Konto czekowe P. K. O. Nr. 202868 ---
Wydawca: „Związek Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu", Stary Rynek Nr. 4. Telefon 25-55.
Redaktor odpow.: Teodor Kryg w Poznaniu.
Rękopisów niezamówionych nie zwracamy.

Czcionkami Drukarni Polskiej Tow. Akc. w Poznaniu, św. Marcin 70